Nr. 129. Kraków, Niedziela dnia 10 Czerwca 1883. Rok III.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Warunki prenumeraty:

W Krakowie: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr.

W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.

W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)

Pojedynczy numer **10 cent**, z przesyłką pocztową **12 cnt**.

Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegaja opłacie poczt

Kraków, dnia 9 czerwca.

Rosyjska konstytucya.

Cały świat cywilizowany zajmuje się dotąd odważnem słowem burmistrza Moskwy profesora Czyczerina w chwili składania hołdu carowi. Słowo to ściągło na mówiącego „najwyższe“ niezadowolnienie, opublikowane światu, zanim osobiste ukaranie profesora-burmistrza nastąpi. Mimo tego świat chce w całem zdarzeniu widzieć początek lepszej dla Rosyi przyszłości — gdyż mężkie słowo Czyczerina wydaje mu się pierwszem odezwaniem się w Rosyi stronnictwa cywilizowanej swobody obywatelskiej, żądaniem konstytucyi na wzór europejski.

Wierząc w zupełności, że jedną być może tylko swoboda obywatelska w każdym kraju, w Rosyi, czy gdzieindziej w ludzkości, i że jednostajnym wszędzie być musi rozwój cywilizacyi — gdzie go zaś nie ma, tam nie ma zadatków wolności człowieka, lecz przeciwnie istnieje groźba dla ogólnej sprawy cywilizacyi — wyraziliśmy wszakże, co myślimy o szlachetnem wystąpieniu Czyczerina i jaki stawiamy horoskop słowu jego, któremu świat, mylnie zdaniem naszem, osądzając stosunki rosyjskie wedle europejskich, przypisywał potęgę twórczą i widział w nim zadatek szczęśliwszej i dla Rosyi przyszłości a spokoju dla świata.

Podczas gdy jednak świat się zajmuje tem dążeniem konstytucyjnem w zarodzie na modłę europejską, podczas tego Rosya już otrzymuje swą specyficzną, rosyjską konstytucyę dzięki Aleksandrowi III.

Wczoraj telegram urzędowy przyniósł wiadomość o ukazie potwierdzającym skasowanie „pogłównego“, podatku płaconego przez najbiedniejszych chłopów rosyjskich, zmniejszenie go zaś do połowy dla bogatszych; nie zostającym przy ziemi stanom ukaz zmniejsza ten podatek tylko o $1/10$ część. Współcześnie car poleca swemu ministrowi spraw wewnętrznych, aby przedstawił projekt do prawa, jakby ułatwić przesiedlanie się chłopów z jednej miejscowości do innych. Kto zna ową kłamliwą terminologię, jaka się wyrobiła w praktyce samowładczych rządów cara, ten będzie wiedział, że tu nie idzie bynajmniej o nadanie jakiejś swobody ruchów włościaństwu rosyjskiemu, jaką się ono cieszy faktycznie już od roku 1860, lecz chodzi o nadawanie ziemi chłopom w guberniach przez rząd wskazanych i o zorganizowanie na koszt państwa, środkami administracyjnemi, przesiedlania się ich tamże i kolonizacyi — projekt, który oddawna jeszcze za życia cara Aleksandra II snuł się po głowach rosyjskich statystów, lecz który teraz dopiero przychodzi do wykonania, a stanowi komentarz do słów cara wyrzeczonych na Chodinskiem polu: że ziemia panom nie będzie odebrana na rzecz chłopów, lecz że co szlachta posiada, to przy niej zostanie.

Dziwne społeczeństwo, gdzie takie zapewnienia dawać od tronu trzeba, a świadczą one, że ważyły się inne projekta w umysłach rosyjskich. Rewolucyoniści i stronnictwa propagandy nihilistycznej użyły ich w ostatnich czasach jako środka podburzenia i poruszenia ludu, głosząc, że car rozdarował ziemię chłopom i same rozdawały, opiewające o tej rzekomej darowiznie manifesta carskie. Rząd konserwatywny prawowitej władzy carskiej ujął w swoją rękę środek propagandy wywrotu i oświadcza, że nowego podziału nie będzie, lecz natomiast nie znajdujący utrzymania przy ziemi, lub też nadwyżka ludności w gminach rolnych przeludnionych, zostanie środkami państwa przeniesioną na wschód i zachód, i tam obdarzoną ziemią: na wschód, gdzie leżą całe nieuprawne przestrzenie, jałowiejące pod pustoszącemi wszystko rządami carów; na zachód — gdzie chodzi rządowi, aby wyparowywać ludność europejską t. j. polską, oddaną pracy około spożytkowania swej własności, a natomiast szczepić tam ludność kacapską.

Tak jest, szczodrobliwość carska zwraca się w drugim rzędzie przeciw społeczeństwu europejskiemu, jakiem my jesteśmy, w pierwszym zaś rzędzie ma na celu otworzyć upusty masom chłopskim nieukontentowanym, przeszkodzić propagatorom radykalnego wywrotu i dzikiej anarchii, nędzy żywota chłopa rosyjskiego, i jego nieukontentowania używać jako broni skutecznej.

Drugim środkiem dla zjednania napowrót przez rząd carski ludu prostego, jest przytoczone darowanie zupełne i zmniejszenie pogłównego jedynego podatku bezpośredniego w Rosyi, a ciążącego li na prostym ludzie. Podatek ten stanowi w budżecie caratu około 60 milionów. Ubytek tej sumy zostanie pokrytym nałożeniem odpowiedniego ciężaru na inne klasy ludności, tak zwane uprzywilejowane.

Jest to więc istotna nowa konstytucya chłopska, jaka w Rosyi wchodzi w życie, wprowadzona ukazem na początku przytoczonym. Jest to krok ogromny, zrobiony na drodze, że tak nazwiemy: schłopienia caratu.

Nie na tem wszakże koniec — pomyślano i o innych środkach równie doniosłych społecznie a mających dla państwa bezpośredniejsze jeszcze a wielkie znaczenie. Już po koronacyi ogłoszono emancypacyę starowierców — ludności prześladowanej, skrywającej swoje mienie i praw pozbawionej — emancypacyę i wprowadzenie jej zarazem w organizm państwowy. Ludność tę obliczają niektórzy na przeszło dwadzieścia milionów, lecz faktem jest, że ona jest posiadaczem bogactw niezmierzonych, przez lat paręset skrzętnie i z namiętnością zbieranych, przedstawicielką potęgi finansowej dotąd w zupełności odłogiem w sensie sił panstwowych leżącej. Do niej należy cały przemysł tkacki, do niej połowa handlu rosyjskiego, do niej cała komunikacya wzdłuż Wołgi. Wyprowadzając ją na arenę życia publicznego, dozwalając wchodzić do służby państwowej pod pewnemi warunkami, czyli dając przystęp do dostojeństw i korzyści służby rządowej, rząd zapełnia tę próżnię finansową jaką stworzył pomiędzy swojemi środkami zrywając z Niemcami, i odpychając żydów z imperium, zapełnia ją w sposób, jeśli nie płodniejszy w dalekie następstwa, to przynajmniej na razie skuteczny i donioślejszy.

Być może, że w Europie nie zostanie na razie zrozumiany ukaz z 7 czerwca, ani wcześniejszy brat jego z 31 maja — lecz skutki ich wcześniej lub później odczujemy my, odczuje Europa, odczuje świat cały. Oczekiwania nawiązywane do słów szlachetnego męża „zarażonego“ zachodnią cywilizacyą, zostaną rozwiane prostą niełaską carską, bo brak im w Rosyi owej tajemniczej żywiołowej potęgi twórczej, na której wielkie sprawy rosną; natomiast... wstaje Rosya chłopska, rodząca się ukazami carskiemi.

Ukoronowany car nie lubi, jak się zdaje, czynów całkowitych — on całkowicie wierzy tylko w całość „samodjrżawia“, z jego związanego osobą. Korona nie zmieni też nic zapewne z tego usposobienia Aleksandra III — być może zatem, że on nie wyciągnie korzyści dla siebie z ważnych aktów państwowych dokonanych przez niego — lecz drogi dla nowej epoki dzikiego rozwoju Rosyi dla caratu chłopskiego, on otworzył w istocie.

Wykazywaliśmy przed kilku dniami, że zbyt słabym i zbyt ciasnym w pojęciach jest on człowiekiem, aby mógł sprostać zadaniu, jakie nań spada. Ośmieliliśmy się wyrazić przewidywanie nawet, że prądy nurtujące Rosyę, a dla których uspokojenia on nic a nic nie zrobił w uroczystej chwili koronacyjnej, gdy świat cały i Rosya czynów od niego czekały — prędzej czy później wyrosną mu ponad głowę i pochłoną jego panowanie; — tem nie mniej dokonał on rzeczy, która carat jako taki ratować może na pewne czasy, otworzył drogi dla chłopsko-starowierczej potęgi caratu, z którym się Europie przyjdzie jeszcze liczyć krwawo, zanim na ziemiach carów zejdzie słońce wolności europejskiej.

Przemówienie hr. Wojciecha Dzieduszyckiego.

Na sejmiku w Stanisławowie, w d. 4 b. m. o którym donosiliśmy przed wyborem posłów z większych posiadłości, miał hr. W. Dzieduszycki dłuższą mowę, której ważniejsze wyjątki dziś podajemy.

Mowca wspomniał najpierw o zarzucie, jaki robiono stronnictwu sejmowemu, do któ-

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 9 czerwca 1883.

LISTY TUŁACZA.

III.

⁂ Wspomnienia wielkich ludzi, ich czynów i wyrażeń charakteryzujących ducha i życie, skrzętnie są spisywane w każdym narodzie, dbałym o moralną spuściznę przodków o sławę i o prawdę, z której się snuje nić żywota zasłużonego dla cywilizacyi, uprawniającego więcej nawet niż prawa przyrodzone i w traktatach międzynarodowych zapisane, do zajęcia samodzielnego i niezależnego, państwowego stanowiska wśród ludzkości.

Tak, życie wielkich ludzi, to dobytek ogólny, to zasługa całego narodu i jego uprawnienie do bytu.

W tem to znaczeniu leży przyczyna powszechnego zainteresowania wszystkiem, co się tyczy życia i usposobienia wielkich ludzi, którzy czynami lub pismami swemi podnieśli swój naród na wyżynę właściwego dla ich ducha horyzontu i twórczością swoją utwierdzili go w kierunku tego posłannictwa, jakie Przedwieczny naznaczył mu do spełnienia tu na ziemi.

We Francyi, we Włoszech, w Anglii, w Niemczech — rozpisują się bez końca o każdym uczonym, pisarzu, artyście, wojowniku lub mężu stanu, który wiele dokonał i chwałą swoją pomnożył sławę narodową.

Gdyby kto zebrał razem te książki, jakie Niemcy napisali o Schillerze i o Göthem, utworzyłby sporą bibliotekę. Ci, co z nimi zostawali w stosunkach, opisali je w pamiętnikach swoich. Nic nie pominięto, nawet wspomnień drobnych wypadków z ich prywatnego życia. Krytyk, studyów, opisów szczegółów ważnych i mniej ważnych, nie brakuje, dział zaś biograficzny w każdej literaturze bogatszej i świetniejszej, przybrał w naszym wieku rozmiary ogromne a niebywałe.

U nas w Polsce, chociaż dawno wiedziano, jakie znaczenie mają życiorysy, bo znano przecież Tacyta, ten zaś używał ich w swojej historyi jako jednego z najważniejszych źródeł dziejowych, nie zajmowano się w należytej mierze opisywaniem żywotów wielkich ludzi.

Posiadamy wprawdzie z dawnych czasów bardzo cenne biografie, za wzór nawet mogące dla nas służyć, lecz jakże ich mało — ileż to postaci ogromnych a wielkiej zasługi, mrokiem ciemności w polskich dziejach jest przysłoniętych?

A przecież, nie tylko czyny zbiorowe narodu, ale także czyny genialnych ludzi, przewodniczących mu na wszystkich polach ludzkiej działalności wraz z czynami prywatnych ludzi, praktykujących cnotę w cichem życiu, tworzą owe, jak je Zygmunt Krasiński nazwał *powietrze dziejowe naszych piersi*, jakiem oddychamy jako naród samodzielny, sam z siebie zmartwychwstający, z tego ducha przeszłości, który kroczy przez obecność boleśną a nieszczęśliwą ku przyszłości lepszej a szczęśliwszej, bo posiadającej już możność swobodnego a niezależnego od potęg zniszczenia nad nim dziś jeszcze panujących — rozwijania wśród ludzkości idei polskiej twórczości, wyrazić się mającej w ukształtowaniu wszelkich stosunków społecznego i politycznego życia według zasady chrześciańskiej miłości.

W nowszych dopiero czasach wzięto się u nas gorliwiej do opisywania żywotów; w nowszych dopiero czasach wzmógł się dział biograficzny naszej literatury.

Daleko nam jeszcze do tego, ażebyśmy mogli wyrównać się pod tym względem z Francuzami i Niemcami, lecz spostrzegać się już daje ogólne zajęcie życiorysami; liczba zaś autorów poświęcających swe pióro portretowaniu w naszem piśmiennictwie, wzmaga się z dniem każdym.

Wiele szczególniej uczyniono, ażeby przekazać w całej prawdzie potomności postać *Adama Mickiewicza*.

Wiele osób żyje, które go znały i z nim zostawały w zażyłości — nie jeden już z nich spisał swe wspomnienia, w miarę zaś tego jak te wspomnienia się mnożą, rośnie postać pierwszorzędnego polskiego poety, prawdziwa bowiem wielkość ma to do siebie, iż nie traci nic zgoła na bliższem poznaniu.

Powiada przysłowie niemieckie: „nie ma wielkiego człowieka w szlafroku.“

Jest ono prawdziwem tylko w odniesieniu do pozornych wielkości; do ludzi, który chcąc być wielkimi, biorą na siebie wielkości rolę, nie mając w duszy nawet jej zadatku.

Prawdziwie atoli wielki człowiek, nie starając się wielkim okazać, zawsze jest nim przecież i to nie tylko na arenie publicznej, lecz i w prywatnem życiu, w stosunkach najbardziej przed okiem ludzkiem zakrytych domowego swojego bytu. Nie ma w nim nic sztucznego, zawsze jest naturalnym i dlatego bez jego wiedzy i woli zawsze się wyraża ta wyższość ducha, jakiej jest wcieleniem.

Sprawdza się to spostrzeżenie najzupełniej na Mickiewiczu.

Był to z pewnością najpotężniejszy duch, jakiego Polska wydała w nowszych czasach. Potęga ta i wielkość jego wyraziła się atoli nie tylko w jego geniuszu poetyckim, lecz we wszystkiem co pisał i mówił, a przedewszystkiem w tem, co jest zawsze najtrudniejszem, to jest w życiu i jego stosunkach.

Życie Mickiewicza jest piękne od najwcześniejszej młodości aż do zgonu, lecz dopiero w epoce emigracyjnej było ono wzorem doskonałości moralnej, było to bowiem w tej porze życie mędrca, czyste i wielkie a skromne prawdziwego chrześcijanina i Polaka, do którego zbliżonych nawet napróżnobyśmy szukali w Plutarchu, prędzejbyśmy znaleźli podobne do niego wzory pomiędzy świętymi chrześcijańskimi.

Powiedzieliśmy, że było to życie prawdziwego chrześcijanina i Polaka.

Jakoż tak było w rzeczy samej.

Cnoty Mickiewicza, jego głęboka wiara i religijność wyraziły się w najpiękniejszej równowadze z rozumem w zwyczajach i obyczajach jego, w domu, w stosunkach rodzinnych, przyjacielskich, towarzyskich i publicznych.

Mało na tę stronę piszący o nim zwracali uwagę, a przecież jego zdolności rozumowe, nauka i geniusz poetycki byłyby tylko cząstkową, niezupełną wielkością, gdyby mu nie towarzyszyło życie czyste i bez wszelkiej większej, jak zwierciadło, skazy.

Co stanowi szczególniej wyższość Mickiewicza, a z nim i wszystkich poetycznych geniuszów polskich, nad poetami geniajnymi francuskimi, angielskimi i niemieckimi, to właśnie ta zupełna a doskonała moralność ich żzcia, której źródłem była wiara w Boga i miłość Ojczyzny.

* * *

(Dalszy ciąg nastąpi).

rego należał, że nie miało programu. Domaganie się jednak ustawiczne programu od jednostek i stronnictw jest często niepolitycznem, gdyż trudno przewidzieć naprzód wszystkie okoliczności, a w polityce niepodobna wypowiedzieć wszystkiego głośno.

Następnie wypowiedział mowca swoje zapatrywanie na najważniejsze sprawy krajowe, najpierw co do zakresu działalności gmin.

Gdybyśmy potworzyli gminy zbiorowe z kilku wsi, powstawałyby organizmy szersze a rozleglejsze, a przeto trudniejsze do administrowania; ludność tych ciał nie posiadałaby jednak większych sił umysłowych od pojedyńczej gminy; a rezultatem wszystkiego byłyby tylko gorsza administracya i odnowienie na pół uśpionych społecznych waśni. Najmniejszem ciałem, które u nas może uczynić zadość administracyjnym i politycznym obowiązkom ciał samorządnych, jest rada powiatowa. Jesteśmy więc tego zdania, że kto chce, aby samorząd nasz lokalny mógł działać sprężyście, a pozostał we wszystkiem i ściśle narodowym, że kto chce, aby samorząd ten goił waśń społeczną i społeczeństwo prowadził do coraz większej politycznej dojrzałości, ten powinien żądać, aby władzę rady powiatowej nad gminami rozszerzono i wzmocniono. I tegośmy się domagali w Sejmie.

Sądzę, że na dziś musimy zachować dualizm władz, istniejący w kraju, nie dla tego, abym nie umiał cenić patryotyzmu urzędników naszych, ale dla tego, ponieważ trwam w przekonaniu, że naród żywy musi mieć choćby niezupełny organizm rządowy, wyrobiony na własnem łonie i niezawisły od woli innych narodów. Nie sądzę, aby pewien bezład, na który się u nas uskarżają powszechnie, był skutkiem wadliwej administracyi, a szukam raczej źródła złego w przestarzałej procedurze sądowej. Wiem, że dualizm administracyjny jest kosztowny, a mimo to, nie zrzeknę się jego za żadną cenę, nawet u dołu, póty, póki stworzenie rządu krajowego, odpowiedzialnego przed Sejmem naszym, nie stworzy innej sytuacyi politycznej, której ziszczenie byłoby dla kraju całego rzeczą wielce upragnioną.

Jedną z największych zasług dziejowych, jakie mógł sobie zaskarbić panujący, było powołanie części narodu polskiego do jawnego dziejowego życia. Ten, który miał odwagę i poczucie sprawiedliwości, starczące do spełnienia czynu takiego, działał nietylko szlachetnie — działał także mądrze, bo zdobył dla siebie miłość całego polskiego narodu i uwolnił naród ten od ciężkiej konieczności słuchania rządów bezimiennych, których istnienie i w ościennych krajach wywoływało nieraz zdarzenia, któremi Bóg dziejów mścił się za krzywdę narodu polskiego. Jeżeli zupełnego politycznego rządu nie mamy dotąd w ręku naszem w tej dzielnicy Polski, mamy dowództwo narodowe, mamy własny rząd jawny w sprawach narodowych, mamy rząd nie samozwańczy już, ale wybrany. A jeżelibyśmy go nie mieli, byłaby to tylko nasza wina, bo możemy go mieć i powinniśmy go słuchać.

Rząd ten obieramy co sześć lat przy wyborach sejmowych, tworząc jawną i legalną reprezentacyę choćby części Polski. Reprezentacya ta, jako Sejm, tworzy ustawy w zakresie kompetencyi sejmowej. Gdy się reprezentacya ta zejdzie w nieobecności komisarza rządowego, jako Koło polskie sejmowe, nie tworzy praw politycznie obowiązujących, ale może spełniać zadanie daleko wyższe, może i powinna pobierać uchwały, których treścią organizacya polityczna narodu, albo których celem nakreślenie nowych kolei życia narodowego. Sądziliśmy, że jest obowiązkiem Koła polskiego sejmowego wydawać takie uchwały, ilekroć tego zachodziła potrzeba, i zawsze braliśmy inicyatywę tych uchwał, a z radością przychodzi stwierdzić, że ogromna większość narodu słuchała głosu Koła polskiego sejmowego, świadoma tego, że jeżeli w dzisiejszem położeniu nie potrafi usłuchać głosu większości polskiego Sejmu, wybranego swobodnie przez Polaków, musi sobie obrać jedno z dwojga: albo musi ślepo słuchać obcych, albo musi bez konieczności i bez potrzeby słuchać rozkazu rządów potajemnych, których imienia nikt nie zna i których nikt nie wybierał.

Zdaniem mowcy dwa zadania powinny zajmować głównie nasze reprezentacye i patryotyczne podźwignięcie kraju i umysłowy jego rozwój.

Rozmaite są środki, za pomocą których można kraj nasz podźwignąć materyalnie. Koniecznem uregulowanie stosunków kredytu włościańskiego; konieczna regulacya rzek, sprawiających rok rocznie wielkie zniszczenie plonów rolnych; najkonieczniejszem może takie uregulowanie podatku zarobkowego, któreby odrazu i z góry nie niszczyło wszelkich zaczątków ojczystego przemysłu; bo gdzie nie ma przemysłu, tam nie ma kwitnących miast, a gdzie nie ma miast wielkich, tam nie może rolnictwo nieść wielkich dochodów.

Rozwój szkolnictwa jest także ważnym czynnikiem materyalnego podźwignięcia kraju. Sejm powinien praktycznie zreorganizować szkoły ludowe i wydziałowe, któreby wytworzyły zamożny i oświecony stan włościański i rzemieślniczy; a wtedy łatwiej przyjdzie rozwiązać kwestyę ruską, bo światlejszy lud nie przejmie się marzeniami socyalnemi nie do spełnienia i odrzuci ewengelię politycznej nienawiści, a stanowcze milczenie zostanie nakazane warchołom i apostołom moskiewskiego despotyzmu.

Postęp tylko ludu naszego, postęp w dobrobycie i postęp umysłowy mogą rozwiązać sprawę ruską; a my tymczasem pamiętajmy, że lud każdy może się ucywilizować na podstawie własnego obyczaju, własnej wiary i mowy, której od dzieciństwa używa — i pamiętajmy, że nasz lud pod tym względem nie stanowi wyjątku; pamiętajmy dalej, że tam tylko idee przewrotu nie mają przystępu do mas, gdzie klasy wyższe zbliżają się do nich na każdym kroku, dowodzą jak miłemi im obrzędy i wiara, pieśni i podania ludu, jak bardzo na sercu leży im dobrobyt i oświata ludu tego. A gdy o tem pamiętać będziemy, nie wdając się zresztą w żadne pakta i w żadne układy z tymi, którzy uczą ludu nienawiści tylko, a nie miłości, staniemy się wiernymi pamięci przodków naszych. Wszak Konstanty Ostrogski był pewno dobrym synem Rusi, a jednak bił Moskwę pod Orszą, walcząc dzielnie w obronie Rzeczypospolitej.

Przekonania powyżej wypowiedziane były przekonaniami kółka sejmowego, do którego należałem. Jeżeli zostanę wybrany pójdę tą samą drogą.

Po upadku powstania ostatniego przeniósł się punkt ciężkości dziejów naszych tu do Galicyi, dzięki woli dzisiejszego cesarza Austryi, który państwo swoje z gruntu przemienia i opiera o szeroką podstawę wszechstronnej sprawiedliwości. Nie powinniśmy urzędnikom jego pochlebiać, powinniśmy zawsze głośno i niezawiśle wypowiadać nasze przekonania polityczne i przedstawiać potrzeby naszego kraju, nie ulegając ślepo żadnemu ministerstwu, jak to na wolnych ludzi i na Polaków przystoi; powinniśmy być przekonani także, że wskutek tego, że wykonamy sumiennie nasz polityczny obowiązek, pomnożymy liczbę tych nieprzyjaciół naszych, którzy powtarzają nieustannie, że nasz wzrost narodowy niebezpieczeństwem dla Austryi i Europy. Wierzę jednak, że te wrogie podszepty pozostaną bez skutku; wierzę, że dom Rakuski zna dzieje narodu naszego i wie, żeśmy zawsze umieli być wdzięcznymi, żeśmy dotrzymywali słowa, i że nikt tego nidgy nie żałował, że nam podał pomocną rękę, że nikt jeszcze się nie zawiódł kiedy nam zaufał. *(Brawo.)*

Dział ekonomiczny.

Program Banku krajowego.

(Dalszy ciąg).

IV.

Przy obecnem obciążeniu ziemi wyżej nad połowę a przynajmniej do połowy jej wartości, pomoc kredytowa w powyższych zamknięta ramach nie dosięgnie bez wątpienia tam, gdzie jest najwięcej oczekiwaną, a zarazem, gdzie dla kultury krajowej jest najbardziej pożądaną; nie dostarczy mianowicie środków pieniężnych na nakłady, mające na celu bezpośrednie powiększenie produkcyi rolniczej. Mam tu głównie na myśli drenowanie roli i nawadnianie łąk, melioracye, z pomiędzy wszystkich melioracyj rolniczych najmniej zawodne, skoro wydajność plonów potęgują do tego stopnia, iż zaraz po ich dokonaniu ta sama ziemia zaczyna rodzić o kilka ziarn więcej, niż rodziła poprzednio. Niezwłocznie przeto przynajmniej o trzecią część podniosłyby rentowość tych majątków ziemskich, w których zostałyby dokonanemi.

Bank krajowy nie jest wszakże upoważnionym przez swój statut do udzielania pożyczek hipotecznych na drugą połowę wartości majątku ziemskiego, a nawet nie ma odpowiedniego zasobu pieniężnego, z którego rolnicy mogliby czerpać fundusze na koszta drenowania i nawadniania.

Ułatwianie wykonywania melioracyj tego rodzaju wchodzi zresztą w poczet obowiązków państwowych i staje się wszędzie zadaniem interesu ogólno-krajowego; należy więc mieć nadzieję, że w tej sprawie rolnicy nie będą pozostawieni bez pomocy pieniężnej i bez ułatwień donioślejszych.

Bank krajowy zaś mógłby im nieść usługi, gdyby w drodze ustawodawczej został upoważniony do puszczania w obieg obligacyj melioracyjnych, na koszta drenowania lub nawadniania wyłącznie przeznaczonych. Wtedy bowiem ustawa wskazywałaby zarazem zasady udzielania tych pożyczek i sposób ich zabezpieczenia; na czem znowu dałaby się oprzeć emisya tego papieru publicznego, wprowadzająca na pomoc rolnictwu kapitały zasilające obecnie inne gałęzie przemysłu.

Innego rodzaju usługi, jakich rolnictwo od banku krajowego oczekuje, nie dadzą się zaliczać do oddziału hipotecznego, lecz do oddziału ściśle bankowego — o którym właśnie mówić mi przychodzi.

V.

W oddziale ściśle bankowym statut banku krajowego dozwala mu udzielania pożyczek, w obligacyach komunalnych powiatom i gminom.

Niezwłoczne spożytkowanie tego dozwolenia leży w interesie całego kraju, skoro dostarczanie funduszu na dokonywanie dzieł użyteczności ogólnej powiatów i gmin, będzie zarazem ułatwiać rozwój kultury krajowej. Budowa nowych dróg bitych, szkół, szpitali, koszar, — regulacya rzek, niebędących rzekami publicznemi — dostarczanie kredytu spółkom wodnym i przedsiębiorstwom melioracyjnym — porządkowanie miast i ulepszanie ich warunków hygienicznych — zgoła, każde zadanie nie przestające mieć na celu interesu ogólnego, chociaż ma być spełnionem w granicach jednego powiatu, lub jednej gminy i zawsze więcej lub mniej związane z interesem całego kraju — nie będzie powstrzymywanem lub opóźnianem dla braku środków materyalnych, jak to nie rzadko dziać się musiało dotychczas.

Pożyczki w obligacyach komunalnych zaciągać także mogą stowarzyszenia, istniejące na zasadach odpowiadających ustawie z dnia 9 kwietnia 1873 r., ilekroć stowarzyszeniom tym powiat lub gmina udzielić zechcą solidarnego poręczenia.

Tym przeto sposobem mogą być polepszanemi warunki kredytu w miejscowościach, w których obecnie pieniądz jest zbyt drogim; co znowu powinnoby dawać popęd do pracy, a więc oddziaływać dodatnio na rozwój przemysłu, zwłaszcza drobnego i domowego.

Pożyczki w obligacyach komunalnych mogą wreszcie stawać się środkiem ratunku nawet dla jednostek. Mam tu wyłącznie na myśli przerażającą liczbę włościan, upadających pod ciężarem długu, zaciągniętego nieoględnie, a jeszcze bardziej pod ciężarem zaległości rat pożyczkowych, których jednorazowo zaspokoić już nie są w możności [1]). Są zaś między nimi i tacy, którzy już zostali lub wkrótce będą z własności wyzuci, a którzy przecież mogliby jeszcze do niej powrócić, lub się przy niej utrzymać, gdyby im przyszła z pomocą ta ręka, która będąc im najbliższą, powinnaby właśnie poczuć się naprzód do obowiązku, jaki w obecnem położeniu pozostaje do spełnienia [2]).

W znacznej części obowiązek ten cięży bez wątpienia na całym kraju, skoro nie może być rzeczą dla ogółu obojętną, los tylu włościan utratą własności zagrożonych, lub już z niej wyzutych, a jeszcze bardziej, jaki żywioł zajmie ich miejsce w organizmie narodowym. Kraj wszakże uczynił już zadosyć tej części powyższego obowiązku, jaka przypadała na jego udział. Tworząc bowiem Bank krajowy i dając mu zarazem prawo do udzielania pożyczek w obligacyach komunalnych, zapewnił fundusze, ułatwiające spełnienie drugiej części zadania, już wyłącznie zależnej od samego społeczeństwa krajowego.

Nikt nie zdołałby jej ani podjąć, ani spełnić łatwiej i pożyteczniej od zarządu samychże powiatów lub gmin, który, będąc w najbliższem a ciągłem zetknięciu z obdłużonymi, dokładniej niż ktobądź jest w możności ocenić, w jaki sposób obdłużonemu dopomódz, na jakie raty zaległość rozłożyć; czy wywłaszczonego można przy gospodarstwie utrzymać, lub którego z miejscowych włościan do kupna osady zachęcić, w razie, gdyby wywłaszczony już do niej powrócić nie mógł.

Więc na gminach cięży przedewszystkiem obowiązek zajęcia się odkupieniem osad już zlicytowanych; dotychczasowa zaś skuteczna działalność stowarzyszeń, które zadanie to nawet dla cudzej pomocy już w niektórych powiatach podjęły, przynosi dowód, że wykonanie tego obowiązku przy dobrej woli nie jest trudnem.

Jeżeli więc z jednej strony instytucye miejscowe w powiatach, podejmując się udzielania pożyczek hipotecznych, ułatwią włościanom spłatę uciążliwych długów; a z drugiej strony, jeżeli gminy zajmą się odkupieniem osad, w drodze egzekucyi już sprzedanych, i same nadadzą tym osadom odpowiednie przeznaczenie, rozprószoną zostanie czarna chmura nad przyszłością licznych rodzin, a nawet nad organizmem naszego społeczeństwa wisząca, słusznie przejmująca uczuciem zaniepokojenia umysły wyższe, mające zawsze na głównym celu dobro publiczne.

(Dokończenie nastąpi).

---

1) Włościanie byli w dniu 1 stycznia b. r. dłużnymi jednemu tylko Zakładowi kredytowemu włościańskiemu we Lwowie tytułem rat zaległych sumę 1,467.874 złr. 50 cent.

2) Zakład kredytowy włościański we Lwowie od początku swego istnienia wyjednał sprzedaż przez publiczną licytacyę 2.941 gospodarstw włościańskich. Z tej liczby osoby trzecie nabyły 797 gospodarstw, pozostaje jeszcze w toku sądowym 453 gospodarstw, sam zaś zakład musiał nabyć 1.691 gosp., z których 900 gospodarstw wróciło do posiadania wywłaszczonych lub ich rodzin.

W sprawie Kółek rolniczych.

Podajemy dalsze dokumenta w sprawie Tow. Kółek rolniczych:

IV. Odpis pisma z Konsystorza Jeneralnego Dyecezyi krakowskiej, w Krakowie dnia 9 kwietnia 1883. l. 768/2.

Zadanie, jakie Towarzystwo Kółek roln. powzięło, tak jest zbawienne, a środki do ziszczenia tego zadania obrane tak są trafne i doniosłe, że konsystorz Jlny Biskupi bez wachania się zapewnia tej sprawie gorące swe poparcie i poleca ją życzliwej opiece duchowieństwa odezwą równocześnie wydaną. Czyni to tem chętniej, że według oświadczenia Świetnego Zarządu Centr. w piśmie z d. 3 marca 1883 r. działalność Towarzystwa ma być całkowicie zgodną z zasadami św. wiary katolickiej.

Oby Bóg pobłogosławił pracom w tym kierunku podjętym i oby te prace przyczyniły się do podźwignięcia ludu z moralnej i materyalnej nędzy.

D. j. w. *Albin Dunajewski* w. r.

V. Odpis kurendy Konsystorza Biskupiego w Tarnowie, z dnia 19 marca 1883. l. 1094.

W obec tej odezwy (Centralnego Zarządu) i statutu Towarzystwa Kółek roln. nie potrzebujemy wiele mówić, aby Was Wielebni Bracia przekonać, jakiej doniosłości w sprawie umoralnienia ludu naszego i podniesienia bytu materyalnego tegoż ludu może się stać wspomnione Towarzystwo. Wzywamy Was tedy, abyście przystępując do dzieła o skutku w swoim czasie Nas uwiadamiali.

Podajemy również do wiadomości i użytku instrukcyę dla Delegatów Towarzystwa, oraz instrukcye dla Kółek rolniczych.

D. j. w. *Josephus Alojsius*,
Episcopus Tarnoviensis m/p.
Stanislaus Walczyński,
Canonicus Cancellarius m/p.

VI. Pdpis pisma konsystorza gr. kat. Dyecezyi Przemyskiej z dnia 12 kwietnia 1883. do l. 1139. (Dosłowne tłumaczenie z ruskiego.)

Chociaż konsystorz biskupi z załączonych do odebranych pism z dnia 3 marca 1883. l. 238 i z dnia 28 marca 1883 l. 358, odezw i statutów, poznał użyteczność założonego Towarzystwa „Kółek rolniczych“ i z przyjemnością poweźmie do wiadomości, jeżeli kto z podwładnego konsystorzowi duchowieństwa dobrowolnie na członka pomienionego Towarzystwa przystąpi i celowi jego w miarę swych sił dopomagać będzie, to wszakże do tego umyślnie wzywać, co mogłoby się stać jedynie za pomocą kurend urzędowych, przechodzi jego kompetencyę, bo tego rodzaju zawezwania mogą dokonywać się tylko czysto w sprawach duchownych.

D. j. w. *Stupnicki* w. r.

VII. Odpis pisma Najprzewielebniejszego Arcybiskupa Ormiańskiego, z dnia 26 kwietnia 1883. l. 61.

Do Prześwietnego Zarządu Centralnego Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie.

Z przyjemnością czyniąc zadość szanownemu wezwaniu z dnia 28 marca r. b. l. 356 wydałem odezwę do Duchowieństwa Dyecezyi mej, ormiańsko-katolickiej, w której gorąco poleciłem mu, by wedle sił i możności starało się popierać tak piękne i szlachetne cele Towarzystwa Kółek rolniczych podniesienia ludu naszego z moralnego i materyalnego upadku.

Zostaję z prawdziwem poważaniem
D. j. w. Ks. *Isaak Isakowicz*, w. r.
Arcybiskup Ormiański.

Odpis wyżej wspomnionej odezwy w załączeniu rozsyła się.

Dan Lwowie dnia 26 kwietnia 1883. do l. 61.

Do Czcigodnych Braci i Synów w Chrystusie, Kapłanów i Duszpasterzy Archidyecezyi Naszej Ormiańsko-katolickiej Lwowskiej. Zapewne wiadomo już Wam ukochani Bracia z czasopism naszych krajowych, że za usilnem staraniem wielu poważnych mężów, nauką, cnotą i licznemi zasługami w obec kościoła i kraju znakomitych, powstały i w życie weszły dwie ważne, wiele pięknych i zbawiennych na przyszłość nadziei rokujące instytucye, które sobie za cel ogólny, a ze wszech miar chwalebny wytknęły, podnoszenie biednego ludu naszego na podstawie religii i szczerych katolickich tradycyj z jego opłakanego, tak pod materyalnym, jak i pod moralnym względem stanu, w jakim go obecnie po największej części jeszcze widzimy; mianowicie instytucya „Macierzy polskiej“ i Towarzystwo „Kółek rolniczych“ we Lwowie.

Naczelne Zarządy obu tych pięknych instytucyj, przejęte prawdziwą czcią dla Wielebnego Duchowieństwa wszystkich trzech katolickich obrządków w kraju naszym, pragnąc na podstawie odwiecznych a niezmiennych zasad świętej naszej wiary katolickiej pracować dla dobra ludu, udały się do nas z gorącą prośbą, byśmy powagą i odezwą naszą zachęcili Was Bracia ukochani do gorliwego i usilnego popierania ich szlachetnych celów.

To też z prawdziwą przyjemnością naszego serca i tem chętniej niniejszem czynimy, ponieważ Zarządy te spoczywając w ręku poważnych zasługami, charakterem, stanowiskiem i cnotą znakomitych mężów, dają nam wszelką rękojmię, że wielostronna i rozległa ich działalność w niczem i nigdy nie stanie w sprzeczności z świętemi zasadami św. wiary naszej katolickiej, która zawsze była, jest i będzie najdroższym skarbem naszego narodu, że i owszem uszanują wszędzie święte zasady i na ich podstawie jedynej, pewnej i bezpiecznej budować będą wielkie dzieło pod-

niesienia biednego ludu naszego z jego upadku moralnego i materyalnego.

Prosimy Was przeto ukochani Bracia i powagą naszą Biskupią, jak to już niektórzy najczcigodniejsi Biskupi kraju naszego uczynili, polecamy Wam, abyście wszędzie po parafiach naszych, wedle sił Waszych i stosując się do danych okoliczności, szlachetne cele obu tych zacnych instytucyj gorliwie popierać, w działaniu ich im dopomagać, dziełka ludowe przez Macierz polską wydawane między parafianami Waszymi rozszerzać, a do tworzenia się Kółek rolniczych wedle przemożenia Waszego przyczyniać się starali.

D. j. w. ks. *Isaak Mikołaj*,
Arcybiskup orm. kat. w. r.

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA.

Kraków d. 9 czerwca.

Dowiadujemy się, że jutro lub pojutrze przybyć ma do naszego miasta i zabawić tutaj przez dwa do trzech dni arcyksiążę Karol Ludwik wraz z dostojną swoją małżonką arcyksiężną Maryą Teresą, z domu księżniczką hiszpańską.

Najstarszy agnat Korony Habsburgów, dostojny Protektor Akademii umiejętności, znajdzie zapewne w naszem mieście najsympatyczniejsze przyjęcie. Wprawdzie po bizantyjskich przepychach na uroczystości koronacyjnej w Moskwie, skąd wracają dostojni goście, daremnieby było kusić się o urządzenie okazałego przyjęcia, ale wdzięczność nasza i godność narodowa wymagają, aby przyjęcie to było wyrazem tych uczuć i myśli, jakie nas dziś łączą z dostojną Rodziną Habsburgów, aby było żywym odblaskiem szczerości i serdecznej wdzięczności całego naszego świata polskiego. Sądzimy też, że Rada miejska krakowska, zwołana dzisiaj przez Prezydenta na nadzwyczajne posiedzenie, znajdzie i nada odpowiednią formę temu przyjęciu.

Marszałek krajowy Dr Zyblikiewicz i wiceprezydent Namiestnictwa, p. Filip Zaleski, przybyli już dzisiaj do naszego miasta dla przywitania i wzięcia udziału w przyjęciu dostojnych gości.

Ksiądz Biskup krakowski nie wczoraj w południe przy odgłosie dzwonów — jak „Czas" donosi — ale jeszcze we środę wieczorem bez odgłosu dzwonów wyjechał w dekanat oświęcimski na wizytę dyecezyalną, przerwaną z powodu podejmowania u siebie arcybiskupa Felińskiego, którego odwiózł do Krzeszowic, a który podobno bawi tam jeszcze ze swoim bratem. Wczoraj w południe dzwoniono jak zwykle na „Anioł Pański".

W porę do szczepienia ospy najstosowniejszą jak corocznie tak i teraz magistrat tutejszy wzywa rodziców i opiekunów, aby nie zaniedbywali szczepienia ospy dzieciom, które w przeciwnym razie stają się często ofiarą śmierci albo oszpecenia.

Bezpłatne szczepienie ospy przez lekarzy miejskich rozpoczęło się 6 b. m. i odbywać się będzie dwa razy w tydzień, co środę i sobotę od godziny 4-tej do 6-tej po południu po koniec sierpnia we wszystkich trzech obwodach miejskich; *w obwodzie pierwszym,* w seminaryum nauczycielskiem męskiem pod l. 12 przy ulicy Brackiej; *w obwodzie drugim,* w szkole miejskiej na Kleparzu; *w obwodzie trzecim,* w szkole miejskiej na Kazimierzu. Magistrat wzywa, aby rodzice i opiekunowie jak najliczniej doprowadzali dzieci do wskazanych miejsc w oznaczonym czasie. W razie, jeżeli szczepienie nastąpiło w domu przez innego lekarza, obowiązkiem jest przedłożyć lekarzowi miejskiemu właściwego obwodu świadectwo skutecznie odbytego szczepienia.

Na pomnik Mickiewicza nadesłali na ręce prezydenta Dra Weigla: Towarzystwo dramatyczne w Zaleszczykach 20 złr., zwierzchność miasta Kołomyi 50 złr., magistrat miasta Tarnowa 20 złr.

Poseł Mieroszowski zaprosił plakatami wyborców miasta Krakowa na zebranie, które odbędzie się dzisiaj o godz. 5-ej po południu w sali Rady miejskiej — w celu zdania sprawy z czynności na ubiegłej sesyi Rady państwa.

Walne zebranie członków Kollegium notaryalnego w Krakowie odbywa się dzisiaj w biurze Izby notaryalnej.

Uroczystość strzelecka. Przypominamy, że jutro w niedzielę obchodzić będzie Towarzystwo strzeleckie dwie uroczystości w Ogrodzie swoim. Obok strzelania królewskiego odbędzie się bowiem także odsłonięcie pomnika Zygmunta Augusta, pierwszego dobroczyńcy i założyciela krakowskiego Towarzystwa strzeleckiego. — Odsłonięcie pomnika ma nastąpić uroczyście wśród bicia z moździeży. Wieczorem spalone będą ognie bengalskie, co przy zieleni wspaniałych drzew uroczy widok sprawiać będzie. — Towarzystwo strzeleckie — jak się dowiadujemy — robi wszelkie starania dla uprzyjemnienia tego dnia publiczności, sądzimy też, że publiczność licznie się zbierze w Ogrodzie.

Wczorajszy koncert krakowskiego Towarzystwa muzycznego zwabił do Ogrodu Strzeleckiego mimo niepewnej pogody, licznych słuchaczy. Sprawozdanie z produkcyi podamy w właściwym dziale.

Szkoła wojskowa w Łobzowie. W następującym roku szkolnym rozpoczynającym się 16 września, jest opróżnionych w szkole kadetów dla pułków piechoty w Łobzowie 40 miejsc bezpłatnych na pierwszy rok — i tyleż także bezpłatnych na drugi rok. Warunki przyjęcia: ukończony 14 rok, fizyczne uzdolnienie do służby wojskowej — niższe gimnazyum lub niższe realne szkoły — a przyjęcie na 1-szy lub 2-gi rok zależy od wieku kandydata i od wyniku egzaminu wstępnego, który się odbędzie w pierwszych dniach sierpnia.

Podania w języku niemieckim należy przesyłać do c. k. komendy szkolnej kadetów w Łobzowie pod Krakowem do 25 lipca r. b. O bliższych warunkach można się dowiedzieć w każdej komendzie wojskowej — lub wprost zasięgnąć informacyj w szkole kadetów u teraźniejszego komendanta pana kapitana Metzgera, który z całem poświęceniem i prawdziwą ojcowską troskliwością i energią zajmuje się wychowaniem powierzonej sobie młodzieży. Pomimo tych dogodności i ułatwień osobliwie dla mniej zamożnych rodziców lub dla tych, których synowie okazują zamiłowanie do służby wojskowej lub dla niesfornych charakterów i pomimo, że szkoły kadetów we Lwowie zeszłego roku dla braku kandydatów krajowych zniesiono — i pomimo utyskiwań rodziców na trudności w umieszczeniu swych synów — tak mało młodzieży krajowej stara się o przyjęcie do tego zakładu, a byłoby to z niemałą korzyścią dla monarchii i armii — żeby nasze pułki miały krajowców oficerów.

Oprócz przedmiotów ściśle wojskowych, fechtunku musztry i gimnastyki, uczą się elewi religii, historyi, geografii, matematyki, geometryi, chemii, stenografii, rysunków, kaligrafii i obowiązkowo języka niemieckiego i polskiego a w wyższych kursach francuskiego. Po czterech latach występują wychowańcy jako kadeci lub zastępcy oficerów, co zależy od pilności i uzdolnienia — i przydzieleni zostają do pułków, w których się rangi oficerów dosługują. Jedyną opłatą, od której żaden uczeń nie jest uwolniony, jest rocznie 12 złr. na książki i inne potrzeby szkolne.

(x) **Tarnów** 8 czerwca. Uczniowie szkoły wyższej rolniczej dublańskiej przybyli tu z profesorami swymi w celach naukowych, aby oglądać dobra i gospodarstwo ks. Sanguszki i okolicznych panów. Tarnowskie Kółko rolnicze urządziło wczoraj na cześć przybyłych gości wieczorek w sali ogrodu miejskiego. Hr. Potulicki, zastępca prezesa tegoż Kółka, wniósł podczas uczty toast powitalny podnosząc zasługi tejże szkoły, która spieszy z pomocą, nietylko na samej rutynie praktycznej, z przeszłości nam przekazanej, ale i na nauce ścisłej opartą i sieje zdrowe ziarno uprawy roli i hodowania zwierząt tak w wielkich dobrach jak i w najniższej kategoryi posiadłościach ziemskich. Profesor Pańkowski wniósł toast w ręce hr. Potulickiego dziękując zebranym za gościnne a tak serdeczne przyjęcie, za przyznany wyraz uznania, za słowa zachęty, by wytrwali na trudnem swem stanowisku, mimo to, iż wielu z poważnych obywateli galicyjskich krzywem spogląda okiem na tę jedyną a tak pożyteczną dla kraju całego instytucyę. Uczeń Antoni Głodziński podziękował imieniem kolegów zapewniając, że wiedzę swą na praktycznem humanizmie opartą, szerzyć będą z całem poświęceniem ze świadomości płynącem, w Ojczyźnie, nietylko w wielkich dobrach ale i na zagonie najuboższego chałupnika.

Profesor Kahane podniósł doniosłość praktycznej korzyści, jaką szkoła dublańska oddać może krajowi, i wyraził życzenie, aby kraj zechciał szczerzej się zaopiekować tą szkołą, aby gospodarze dzielili się z nią doświadczeniem nabytem z praktyki. P. Habicht, biorąc assumpt z wygłoszonej mowy, zwrócił się do obecnych przy uczcie posłów, do p. Zawadzkiego i ks. Kopycińskiego prosząc, aby ci w sejmie kołatali o lepszą opiekę nad tą szkołą, której domostwa i stodoły dla braku funduszów w bardzo lichym znajdują się stanie. Ks. Dr Kopyciński wniósł toast na cześć Dra Kaczkowskiego, podnosząc zasługi jego dla kraju i powiatu, wyliczając prace jego i inicyatywy w podniesieniu dobrobytu, a p. Wisłocki, prezes miasta, zakończył ucztę staropolskiem: „Kochajmy się".

Po uczcie udali się wszyscy na koncert urządzony staraniem Kółka muzycznego na uczczenie ś. p. Moniuszki a na korzyść jego wdowy. Wieczorek muzykalny, którego program cały wypełniały urywki z utworów Moniuszki, wypadł pod każdym względem świetnie, a Kółku muzycznemu należy się uznanie, iż umie i pielęgnować nasze uczucia narodowe i mimo trudnych przeciwności podnosić się i kwitnąć.

Z dobrze zasłużonych: Baltazar Brzozowski umarł we Lwowie 7 b. m. spędziwszy na usługach sprawie narodowej lat 86. Był on rodem z Ukrainy; w kampanii 1831 r. brał udział w bitwach pod Obudnem, Iganiami, Stoczkiem, Boremlem, później w obronie Warszawy i pod jen. Różyckim do ostatnich chwil powstania, po którem więziony był przez trzy lata w Kijowie, a wreszcie skonfiskowano mu majątek i wyłączywszy od wszelkich amnestyj, wydalono z kraju. W r. 1863 brał czynny udział jako szeregowiec w powstaniu wraz z dwoma synami, Stanisławem i Ignacym, który zginął w Sołowijówce.

W Wielkopolsce w tych dniach odbył się także w Wągrowcu pogrzeb jednego z tych nigdy nie zapomnianych c z w a r t a k ó w, o których nawet nieprzyjaciele nasi śpiewają: „Die letzten zehn vom vierten Regiment". Był to pogrzeb Franciszka Xawerego Górskiego z Krosien, żołnierza może ostatniego z owego na świat cały sławnego „czwartego pułku", co z wystrzelonym karabinem śmiało szedł na bagnety i zwycięzko rozbijał niezwyciężone szeregi białego cara. Prócz rodziny, sąsiadów i przyjaciół, bardzo licznie zgromadzone duchowieństwo i mnóstwo ludu oddało ostatnią posługę zasłużonemu weteranowi sprawy narodowej.

Do tych dobrze zasłużonych policzyć też trzeba zmarłą w tych dniach sędzinę Konarską, rodzoną siostrę wspomnianego weterana; ona zasłużyła na to równie odwagą na polu bitew, jak później cichemi cnotami chrześciańskiemi; wszak to ta sama panna Górska, co z przyjaciółką swoją panną Sczaniecką towarzyszyły naszej armii z r. 1831, na wzór czcigodnych Sióstr Miłosierdzia i w ich towarzystwie wśród gradu kul opatrując rannych bohaterów na polach Grochowa, Ostrołęki, Dębego i Wawru, równie jak w lazaretach wojskowych najtroskliwsze oddając im usługi.

Cześć pamięci dobrze zasłużonych!

Otrucie. W Poznaniu — jak donoszą tamtejsze dzienniki — w koszarach na Kernwerku zachorowało ciężko zeszłej soboty 140 żołnierzy 1-go batalionu, 46-go pułku piechoty. Pomimo, że resztki obiadu, po którym rozchorowali się żołnierze, rozbierano chemicznie; zatrucia grynszpanem nie było, gdyż w kuchni tego batalionu gotuje się wszystko w żelaznych garnkach, a kuchnię zamknięto zaraz po rozchorowaniu się żołnierzy, — przyczyna choroby dotąd nieodgadniona, a najrozmaitsze pogłoski obiegają o jej pojawieniu się; symptomata choroby, jak obłąd, zawrót głowy, womity i ogólne osłabienie każą przypuszczać otrucie. Z chorych żołnierzy wyzdrowiało już 80-tu, a reszta równie, jak się zdaje, wyleczona opuści wkrótce lazaret.

Ale nie dosyć na tem.

W Bydgoszczy równie jak w Poznaniu zachorowało w poniedziałek 150 żołnierzy z 21-go i 129-go piechoty. Symptomata choroby te same co w Poznaniu. Przyczyna choroby także nie odgadniona.

W Krotoszynie przeszło 70 osób zachorowało nagle w skutek spożycia mięsa zepsutego.

Kardynał Vannutelli, jak twierdzi „Gazeta Warszawska", ma zabawić w Moskwie do wtorku, poczem uda się do Petersburga, gdzie zabawi kilka dni; następnie w przejeździe przez Wilno zatrzyma się tam również dla zwiedzenia Ostrej Bramy, a ztamtąd dopiero przybędzie do Warszawy, gdzie równie kilka dni zabawi.

Książę Montpensier, nadzwyczajny poseł hiszpański na uroczystości koronacyjne, w powrocie z Moskwy, w dniu 7 b. m. przybył do Warszawy, gdzie wieczorem był w Tetrze Letnim.

Wiadomości policyjne. Strażnik rogatkowy Andrzej Białoń, przytrzymał wczoraj w ulicy Zwierzynieckiej błąkajacą się krowę biało i czarno srokatą, którą odstawił do policyi.

Od znanego złodzieja Jana Rudkowskiego odebrano kamaszki męzkie niewiadomego właściciela.

Aresztowano Stelmacha Franciszka poszukiwanego przez rząd karny za zbrodnię shańbienia, i Matuszkiewicza Onufrego za kradzież rzeczy z mieszkania otwartego na Półwsiu.

Odstawiono wczoraj do szpitala obłąkanych Jana Sz., który umysłowo chory włóczył się po ulicach, lękając się ludzi, aby go nie zamordowali.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Początek o godz. wpół do ósmej.

Niedziela 10-go cerwca: „Noc Świętojańska" Staszczyka.

Kalendarzyk. Jutro: *4. po Świątkach. Małgorzaty królowej.* W poniedziałek: *Barnaby apostoła.* We wtorek: *Onufrego i Eschila biskupa.* We środę: *Antoniego z Padwy wyzn.*

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Kiedy cała Polska spieszy z przesłaniem na obchód 200-letniej rocznicy odsieczy Wiednia, pamiątek ówczesnych sądzę, że gdyby każda rodzina, której przodkowie brali w niej udział, ogłosiła z mianych u siebie papierów, familijnych pewne o tem dane to uzupełniłoby całość więcej nas objaśniającą o tej wyprawie i wyjaśniłoby, kto mianowicie i o ile brał w niej udział, dlatego pozwalam sobie ogłosić mowę mianą na pogrzebie jednego z uczestników tej wyprawy, a mojego przodka w tem przeświadczeniu, że towarzysze bohatera onej króla Jana III-go, są jako liście wieńca chwały, zdobiącego skroń jego, że cząstka tej chwały i zasługi spływa i na nich, i z tego względu wspomnienie ich zasług i życia dla Wiary i Ojczyzny wiąże się z uroczystością tego obchodu — jest to ten sam towarzysz, o którym p. Franciszek Kluczycki w opowieści historycznej o Wyprawie Wiedeńskiej wspomina *„a zkądinąd donosi X. Opat Paradyski do liczby wojska przybyły dwie husarskie chorągwie jedną zaciągnie Imci Pan Urbański, drugą Imci Pan Podskarbi koronny Modrzejowski lubo ma i pancerną, będzie tedy 3.500 samego husarza w Koronie"*. Oto jest ta mowa:

Marszkałek Trybunału głównego koronnego jen. Wojciech Kazimierz na Urbanicach i Złoczowie Nieczuja Urbański, Kasztelan Wieluński, Grabowski i Tarnogórski, Starosta, Pułkownik JKMci. Przy grobowem pożegnaniu w nocnych śmierci chmurach, dniem jasnego pożycia witany w kościele złoczowskim przewielebnych OO. Seraphici Ordinis de Observantia na znak wdzięcznego afektu i należytego chęci pobożnych obowiązku, ile fundatorowi swemu Collegium Wieluńskiego przez X. Ignacego od Ś. Franciszka Xawerego Pauperum Matris Dei Scholarum Piarum Piotrkowskiego kaznodziei, żałobnym ogłoszony językiem, żałosnym opłakany sercem, roku 1693 d. 19 stycznia w Warszawie w drukarni Scholarum Piarum.

Tu wyryte herby Niezabitowskich i Urbańskich. Autor mowę tę pogrzebową dedykuje żonie zmarłego, Katarzynie z Niezabitowskich Urbańskiej jako fundatorce Collegium Wieluńskiego Scholarum Piarum.

Treść mowy: Wojciech Kazimierz Urbański wprzód Kasztelan Rospierski a następnie Wieluński, Marszałek głównego Trybunału koronnego, Pułkownik wojsk JKMci, Rotmistrz husarski. Urodził się w Urbanicach. Matka jego była z domu Dąbrowska, babka po ojcu Szadokierska a po matce Mirska; w 18 wieku życia zaczął traktować żołnierkę w Danii, Finii, Holzacyi, w Węgrzech przeciw Rakocemu, przez lat 15 służył w pułku chorągwi JKMci. Trzech królów Kaźmierza, Michała i Jana wojny odbywał przez lat blisko 40 żołnierując. Zadnieprskie Dunajskie, Kozackie, Tatarskie, Tureckie bitwy staczał, w Piotrkowie dobywał Szwedów, pod Pałanką bił Moskwę, gdzie ranny, *kosztem własnym husaryą stawił i przywodził jej pod Wiedniem, Strygonium, Parkanami.* Na Sejmach, trybunałach koronnych, komisyach Lwowskiej i Radomskiej dekreta ferował, „W coś tknął" mówi Panegirysta „odmierzyłeś łasztem panięcej cnoty". Wymurował wieżą w kościele Złoczowskim św. Franciszka zakonu, dwa kurytarze i sale, w Grabowie OO. Franciszkanom wymurował klasztor, plebanię Grabowską z fundamentu wystawił i kilku tysiącami uposażył. Św. Jędrzeja kościół w Złoczowie kapłanem obdarzył. Klasztory Bruchalski i Tarnogórski dachami pokrył. Kiedy umierał rzekł do X. Ignacego spowiednika „Dobra noc;" umarł w Piotrkowie, mówiąc „Żałuję, że umieram na łożu nie w obozie;" gdy konał zawołał „O Mater Dei! memento mei".

Jeden z członków rodziny.

Sprawozdanie z pierwszego roku czynności Macierzy polskiej.

W dniu 7 b. m., odbyło się we Lwowie pod przewodnictwem Marszałka Dra Zyblikiewicza jako zastępcy kuratora Macierzy polskiej, pierwsze doroczne posiedzenie obu rad tej instytucyi.

Na początku posiedzenia odczytał sekretarz „Macierzy" p. Bełza list Kraszewskiego, kuratora instytucyi, w którym ten ostatni, usprawiedliwia się dla czego nie przybył na posiedzenie, robi kilka uwag co do działalności „Macierzy" i kończy w ten sposób:

Wszystkim tym, którzy od „Macierzy" w pierwszej dobie jej egzystencyi wymagali nierozmyślnie wykonania na razie nadzwyczajnych i olbrzymich zadań, którym czynności jej wydają się za powolnemi i za małemi, to jedno odpowiedzieć możemy, że nie olśnić ani dla popisu wysilać się było naszem zadaniem, ale działaniem obrachowanem, statecznem a trwałem rzeczywistą oddać krajowi przysługę.

Następnie odczytano sprawozdanie z czynności rady wykonawczej.

List fundacyjny Macierzy polskiej zost zatwierdzony przez Namiestnictwo dnia 9 maja r. 1882. Od tej więc chwili datuje się właściwe istnienie i działanie tej instytucyi.

Rada nadzorcza, podług art. 18 listu fundacyjnego składać się majaca z trzech osób, mianowanych przez kuratora „Macierzy", J. I. Kraszewskiego, którego zastępcą jest Marszałek krajowy Dr Mikołaj Zyblikiewicz, złożona jest z panów: Dra Józefa Majera, prezesa Akademii umiejętności w Krakowie, hr. Artura Potockiego i hr. Kazimierza Wodzickiego.

Do grona rady wykonawczej, z siedmiu osób, także przez kuratora zamianowanych, mającej się składać należeli zrazu następujący panowie: Dr Antoni Małecki jako przewodniczący hr. Włodzimierz Dzieduszycki i Leoncyusz Wybranowski, jako zastępcy przewodniczącego, Władysław Bełza jako sekretarz, Jan Amborski, Dr Julian Ochorowicz i ks. Dr Jan Siemieński. W skutek przeniesienia się potem p. Dra Ochorowicza na stałe mieszkanie do Paryża, został w jego miejsce powołany na członka rady wykonawczej p. Albert Wilczyński.

Wszelkie fundusze z „Macierzy" przechowuje Wydział krajowy w kasie swojej i prowadzi z nich rachunki. Również oddał Marszałek jedno z biór w gmachu sejmowym na wyłączny użytek rady wykonawczej.

„Macierz" otrzymała w ciągu roku rozmaite dary w książkach i pieniądzach:

Ś. p. January Poźniak złożył do dyspozycyi „Macierzy" 400 egzemplarzy swoich „Pieśni z lat młodych" i „Pieśni starca". Dr Warschauer z Krakowa ofiarował na tenże cel cały nakład z 500 egzemplarzy swojej broszury „O spolszczeniu żydów".

Datki pieniężne wpłynęły od następujących osób i instytucyj: Anczyc Wł. L. 100 złr., Kraszewsski J. I. 1.500 mrk., imieniem Macieja Wszelaczyńskiego, za sprzedane Józefowi Brandtowi starożytne siodło 877 złr. 50 ct., Kasyno w Pilznie 42 złr. 35 ct., Kraszewski J. I. 4.000 rsr., 4.780 złr., Karczewski Mikołaj 25 złr., Redakcya „Echa" w Warszawie 26 rubli, 31 złr. 52 ct., Komitet balu polskiego w Wiedniu 300 złr., Redakcya „Kuryera Poznańskiego" 109 mrk. 40 fen. 64 złr. 21 ct., Bełza Władysław ze składek 32 złr. 3 ct., Kasprzycki z Wyżnicy 8 złr., Monné, ze składek 100 złr., Janicki z Mościsk 3 złr., Bezimienny z Grybowa 46 złr. 70 ct., Administracya „Dziennika Polskiego 1 złr. 10 ct., A. S. 100 złr., Redakcya „Wieku" w Warszawie 347 rubli, 409 złr. 46 ct.,

Bank zaliczkowy w Delatynie „Nadzieja“ 50 złr., Stanisław Polanowski, imieniem A. Lipskiego 150 złr., X. Z. z Petersburga 100 złr., Bełza Stanisław 1 dukat w złocie, 5 złr. 60 ct., Czytelnia akademicka w Krakowie 428 złr. 50 ct., Subwencya wysokiego Wydziału krajowego za rok 1882 500 złr., S. Lewenthal z Warszawy, wydawca „Kłosów“ imieniem składkujących, 252 rsr. 40 kop., razem 8.154 złr. 97 ct., 253 rsr. 40 kop.

Oprócz tego od hr. Artura Potockiego na cele „Macierzy“ 1.000 rubli pochodzących ze spadku po ś. p. Bonifacym Kozakiewiczu z zakonu OO. Bazylianów.

Wszystkich posiedzeń rady wykonawczej było do tej chwili 22, na których zajmowano się przedewszystkiem trzema punktami:

1. Rozpoznanie i ocenienie wszelkich dotychczasowych ludowych publikacyj polskich i ruskich.

2. Jaki kierunek nadać publikacyom „Macierzy i w jaki sposób je uzyskać?

3. Jakiemi drogami dostarczać tych publikacyj ludowi?

Co do pierwszego punktu, zamianowane zostały specyalne komisye, mające się zająć przejrzeniem dziełek ludowych dotychczas ogłoszonych.

Komisya dla działu książek ruskich, składa się z pp. Dra Anatola Lewickiego, T. Merunowicza i Józefa Tretiaka, a przewodniczącym jest p. Amborski. Ta komisya wygotowała nader ciekawy i pouczający memoryał o naturze dotychczasowych wydawnictw ruskiej „Proświty“ i „Towarzystwa imienia Kaczkowskiego“. Zawiązano nieco później takąż komisyę dla zbadania ludowej literatury w polskim języku — przewodniczący jej p. Wilczyński; ta komisya jednak, mając do czynienia z materyałem nierównie rozleglejszym, nie załatwiła jeszcze zupełnie swego zadania.

Dla otrzymania materyału do publikacyi rozpisany został potrójny konkurs, na który nadesłano ogółem 34 prac. Wynik tego konkursu, był w swoim czasie dokładnie ogłoszony.

Wielu autorów nadsyłało opócz tego swoje prace „Macierzy“, po większej jednak części nie odpowiadały one wymaganiom tamecznym dla dziełek przeznaczonych dla ludu. W każdym razie ogłoszono 7 książeczek w następującej ilości egzemplarzy: Pierwszą w ilości egz. 5000, drugą także 5000, trzecią w ilości 3000, czwartą 2000, piątą w ilości 5000, szóstą 3000 egz., siódmą 5000 egz. Razem więc 28,000. Honoraryum zaś, jakie (pominąwszy jeden wyjątkowy wypadek) od 1 arkusza druku o 16 stronach małej oktawki autorom był płacony, wynosi za prace konkursowe po 30 złr., a we wszystkich innych razach po 25 złr. od każdego arkusza.

Wydawnictwa te postanowiono odstępować ludowi za pewną, choćby niewielką opłatą, a to aby odzwyczaić lud od ciągłej jałmużny, i aby przyuczyć do cenienia nabytej książki.

(Dok. nast.)

ECHA WYBORCZE.

Tarnów 8 czerwca.

(Koresp. „Gaz. Krak.“).

Minęły te czasy — na ziemi Tarnowskiej — kiedy to na słabych zresztą zawsze co do liczby i ducha obywatelskiego zebraniach przedwyborczych ziemian Tarnowskich, wybierano do Sejmu względnie do Rady państwa pp. Koźmianów, Klaczków, Michałowskich i innych, przez sztab główny stronnictwa w Krakowie wskazanych posłów. Błędy i nadużycia, jakich się to stronnictwo a względnie sztab jego główny dopuściły, nadużycie mianowicie idei konserwatyzmu dla celów osobistych i koteryjnych, niesłychany serwilizm wobec rządu a zawzięte poniewieranie naszą przeszłością i wszystkiem tem, w czem leży nasza siła moralna i podstawa odrodzenia — wzbudzić musiały z czasem reakcyę w umysłach obywateli dbających o przyszłość kraju. Wiele przyczyniła się do tego prasa walcząca nie czczemi tylko frazesami; wiele przyczyniły się do tej zmiany głosy pojedynczych obywateli objawione w broszurach i innych publikacyach tak, że kiedy na przedostatniej sesyi sejmowej pękł wrzód gromadzący w sobie tyle niezdrowych soków a to, co było zdrowego w ciele stronnictwa krakowskiego wydzieliło się, by wytworzyć nowy organizm — powitał kraj z wielką sympatyą ten przełom a w szczególności uczyniło to Tarnowskie, którego niektórzy posłowie brali wybitny udział w dokonanej zmianie.

Lecz jak żaden protest, choćby poparty tak żywem wystąpieniem, jakiego byliśmi świadkami, nie wystarcza, gdy po nim nie następują czyny dodatnie, organiczne, wznoszące nową budowę wśród świeżych gruzów, tak też i rezultat praktyczny dokonanego przełomu bliskim był zmarnowania, gdy posłowie, którzy go zaznaczyli na polu polityki realnej w Sejmie nie podjęli żadnego dodatniego działania, żadnego zgoła czynu w celu skonsolidowania i utrwalenia tego nowego kierunku dla spraw publicznych, jaki narzucał się krajowi w oczy po złamaniu przewagi stańczyków. W szczególności, gdy rozbity obóz stańczyków czynił gorliwe usiłowania w celu nowego sformowania się a wybory do Sejmu były za pasem, wzrosła obawa, że najżywotniejsze nasze interesa padną znowu ofiarą niedołęstwą z jednej a złej woli z drugiej strony. Za zbyt jednak dotkliwe zadano nam rany, za zbyt głęboko zakorzeniło się przekonanie o zgubności teoryj i rządów stańczykowskich, iżby na hasło odbyć się mających wyborów nie obudził się kraj z uśpienia i nie stanął do urny by złożyć mandat w uczciwsze ręce — nie te, które najdroższe jego interesa gubiły. Objawiło się to w szczególności w Tarnowskiem. Wybór dokonany w tutejszej kuryi wielkiej własności, był stanowczą klęską stańczyków a ztąd też się tłomaczy, że organ ich z taką wściekłością rzuca się na nasze obywatelstwo. Dowód to najlepszy, jak klęska była dotkliwą. Że zaś nie zadano jej także w innych okręgach a przynajmniej nie w takiej mierze, to znowu przyczynę upatrywać należy w tem, że nie było skonsolidowanej i zorganizowanej akcyi; była tylko partyzantka; armii stałej nie sformowano, mimo że był czas ku temu a i materyał i duch wyborny. Że zaś w partyzantce udać się może tylko częściowe „urwanie“ nieprzyjaciela a rzadko większa wygrana, czasem zaś ponosi się dotkliwą klęskę, więc n. p. „urwano“ nieprzyjaciela w Krakowie, poniesiono klęskę w Sandeckiem, ale za to wygrano znaczną bitwę w Tarnowskiem — za co niech będzie chwała tutejszemu obywatelstwu za jego karność i gorliwość w wyborach.

Co będzie dalej — niewiadomo. Podobno jakiś zjazd w celu obliczenia się i narady o dalszem działaniu. Bodaj się odbył jak najprędzej i przyniósł jak najlepsze rezultaty. Tego z serca życzymy. Kraj troszczy się o to — kraj żąda tego, bo nietylko w Sejmie, ale i w kraju we wszystkich jego ogniwach, we wszystkich kołach, kółkach autonomicznych wyrodzić się musi nowy prąd i kierunek dla spraw publicznych.

Z Pokucia 6 czerwca.

(Koresp. „Gaz. Krak.“)

Gniewosz, niestety Kamiński i dwa razy niestety hr. Krukowiecki, to tryumwirat nie jak mawiał Cycero o tryumwirach rzymskich: rozumu, bogactwa, dumy, ale przewrotnej nędzy marnotrawstwa i krzyku. Jakie skutki takie skojarzenie się przywar może przynieść, łatwo odgadnąć, zwłaszcza, że panowie ci rzucają się na nieuprawne obszary niw ruskich. Kto wiatr sieje, zbiera burzę; tej się przeto z owego pobratania negatywnych żywiołów obawiać trzeba. A więc *caveant consules!* Namiętni wrogowie nie przebierają w środkach, przyjmują od swoich szeregów wszystko, co się nadarzy, byle wzmocnić pozycyę. Skoro przeto widzimy odszczepieńców w obozie naszych wrogów, trzeba się zastanowić, kto gorszy i niebezpieczniejszy, odszepieniec, czy nieprzyjaciel otwarty. Odszczepieńców lękano się zawsze bardzo, bo ci znają słabe strony dawnych sojuszników i uderzają w nie najłacniej. Filip macedoński najwięcej lubił zdradzających, najwięcej niecierpiał, którzy zdradzili. Tak dzieje się ze wszystkimi odszczepieńcami; przez jakiś czas mogą oni atoli zrządzić wiele złego a temu właśnie tamę położyć wypada i wytrącić im z rąk broń, którą chcą wojować. Poznajmy tę broń.

Języka nikt Rusinom nie narusza, owszem pragniemy się wyuczyć jego arkanów i stanąć na równi w tym względzie. Religią i sumienie P. Bóg osądzi, bo to rzeczy nie z tego świata. W czemże więc różnica i o co spory?... Mojem zdaniem o nic innego, jak tylko, że jeden ma więcej, niż drugi, i że ten, kto sądzi, że ma więcej rozumu, chce żyć wybredniej i zazdrości posiadającym. A więc kwestya ruska jako sporna jest kwestyą jedynie socyalną. Tak ją trzeba uważać, tak traktować, tak rozwięzywać, a unikniemy sporów narodowościowych, bo kwestya społeczno-ruska będzie taką samą lubo w innych nieco warunkach, jak u wszystkich ludów Europy. Różność języka i religii nadaje tej kwestyi pozory narodowe. Otóż tę broń mamy wytrącić z rąk wrogów, samych siebie zrównać z nimi znajomością ich języka, zwłaszcza, że znajomość ta nadzwyczaj łatwa i faktycznie potrzebna a chodzi tylko o wyuczenie się czytania i pisania asbuki, czy innych jakie są arkanów tej mowy, które to wyuczenie się otwiera nam drogę na wschód w celach cywilizacyjnych i politycznych.

Znajomość arkanów języka ruskiego, mówić bowiem po rusku umiemy tu w Galicyi wszyscy, prócz kilku powiatów mazurskich, jest tak ważną, że bez niej rozwiązanie kwestyi polsko-ruskiej ani na włos naprzód nie postąpi; owszem, bez niej tem większa między nami otwiera się przepaść. Nauczmy się czytać po rusku, a być może, że w gazetach ruskich znajdziemy nie jednę rzecz, którą pochwalić wypadnie, a którąśmy dotąd potępiali, w każdym razie nauczymy się szczegółów kwestyi społecznej i sposobów jej traktowania, jaką rozwiązać mamy. Ogólnie obowiązkowa nauka języka ruskiego jest zatem drogą prowadzącą nas bezpośrednio do porozumienia się i odtrącenia fałszywych proroków i apostołów.

Przegląd polityczny.

Burmistrz wiedeński Uhl udał się dnia 7-go czerwca do prezydenta ministrów hr. Taafego, a to by otrzymać jak donosi „N. fr. Presse“ wyjaśnienia w sprawie decentralizacyi kolei, która to wieść miała w Wiedniu wielki sprawić popłoch. Hr. Taafe odpowiedział na zapytanie burmistrza wiedeńskiego, iż nie ma bynajmniej mowy o formalnem postanowieniu. A rozstrzygnięcie nie nastąpi przed rokiem. Jeżeliby jednak zamiar ten w życie wprowadzonym został, to nie przyniesie to wcale żadnej szkody Wiedniowi. Najpierw nie myśli rząd wcale wpływać na koleje prywatne, gdy te mają najzupełniejszą wolność działania. Co do linij państwowych, to zarząd centralny musi pozostać w Wiedniu. Jest jednak rzeczą niezbędną zwłaszcza dla linij dłuższych, by w innych miejscach urządzono dyrekcye filialne. Do tego rząd się skłania nie ze względów na jaką narodowość lub poszczególne prowincye, lecz z powodu faktycznie istniejącej potrzeby hr. Taaffe oświadczył, iż rząd wcale nie zamyśla o zupełnej decentralizacyi kolei tak, jak w Niemczech. Temu sprzeciwiają się względy strategiczne. Podobna decentralizacya o jakiej dysputowali deputowani, nie leży w zamiarach rządu. Na polecenie prezesa gabinetu udał się burmistrz Uhl jeszcze do ministra handlu barona Pino, który mu tę samą dał odpowiedź.

Z Cetynii donoszą: W sobotę i w niedzielę odbył się w Albanii cały szereg potyczek wojska tureckiego z górskiemi plemionami. Terytoryum plemienia Kastrati zniszczone; osady leżą w gruzach. W poniedziałek zawarto 24-godzinny rozejm i rozpoczęto układy.

Walka rozpoczęła się jeszcze w sobotę. Ośm batalionów piechoty wojsk tureckich atakowało z dwóch stron górskie plemiona Mallisori. Krwawa bitwa przeciągnęła się aż do następnego dnia. Wojskom tureckim dopomagał w ich operacyach statek wojenny turecki na jeziorze Skadarskiem. Rezultat bitwy niewiadomy.

„Republique francaise“ roztrząsa wschodni azyatycki plac wojny. Podług przedstawienia tego dziennika, Francuzi obsadzili trzy twierdze, tworzące trójkąt nad Deltą „czerwonej rzeki“ mianowicie Hanoï u wierzchołka, Nam Dinh z prawego a Hai-Phong z lewego boku. Eskadra Meyera stoi pod Hai-Phong, oddział z 300 ludzi w Nam-Dink, gdzie jest mały czworoboczny fort, a w Hanoi stoi 8 do 900 ludzi, do których mają wkrótce przybyć posiłki z Kochinchiny. Ho-Noï ma 100.000 mieszkańców, Nam Dinh 50.000, a Haï-Phong 25 do 30.000. Pod Hong-Yen ma czerwona rzeka szerokości 1000 do 1500 metrów, całe koryto jest zasypane piaskiem, który utrudnia niezmiernie żeglugę. Ha Noï składa się z miasta i cytadeli czworobocznej zbudowanej podług systemu Vaubano o 3500 metrach obwodu. Siedziba anamskich wojskowych mandarynów jest Jonttai na prawym brzegu czerwonej rzeki z 15.000 mieszkańców i cytadelą.

Jeden z prowincyonalnych francuskich dzienników otrzymał telegram od oficerów, którzy przybyli do Sajgonu z Hanoï, obliczają oni „czarne flagi“ z okolicy miasta na 15.000, konsul w Hanoï uważa tę liczbę za przesadzoną, ale przyznaje, że siła „czarnej flagi“ jest znaczna, a liczba Anamitów wynosi 5 do 6000 ludzi.

Pisma francuskie zajmują się rozmową ambasadora chińskiego margrabiego Tieng z korespondentem „Agence Havas“, uważają, że groźba wojny z Chinami nie jest wcale groźną dla Fracyi. Zresztą w Paryżu nie wierzą w ewentualność wojny z Chinami, a prawdopodobieństwo takowej podtrzymują tylko koła antyrządowe. Organ Orleanistów „Francais“ utrzymuje, że rząd angielski prosił o wyjaśnienie, o jakiem mocarstwie myślał p. Challemel-Lacour, mówiąc w senacie, że Chiny są przeciw Francyi podburzone.

Z odezwy wyborczej wiernokonstytucyjnych posiadaczy większych własności w Czechach wyjmujemy następujący ustęp:

„Liczne zadania ustawodawstwa i administracyi, które w ubiegłym lat dziesiątku reprezentacya rozwiązać miała, zostały przeprowadzone w połączeniu z mężami podobnie myślącymi z innych kuryj w tym duchu, który autonomii krajowej daje zdrowy rozwój konstytucyi. Wymagania postępującej kultury na duchowem i materyalnem polu publicznego życia nałożyły krajowi w ostatnich latach niemałe ciężary. Wiernokonstytucyjna wielka własność, daleka od samolubstwa i popierania swych odrębnych interesów zgodziła się na te ciężary i widzi z dumą, że owoce tych ofiar zostały należycie ocenione przez obie narodowości.“

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń 9 czerwca. „Wiener Ztg.“ ogłasza patent cesarski zwołujący Sejm kraiński na 25 czerwca.

Paryż 9 czerwca. Ks. Aumale powrócił i był na posiedzeniu akademii.

Londyn 9 czerwca. W Izbie niższej wniósł Lawson odrzucenie billu dotyczącego dotacyi dla Seymoura i Churchilla; oświadcza, że ma powód do twierdzenia, iż Khedyw sam wywołał niepokoje w Aleksandryi, aby Arabiego baszę u Porty zdyskretować. Gladstone odpiera energicznie zarzuty robione Khedywowi, którym zaprzeczają dowody znajdujące się w rękach rządu. Rozprawy odroczono.

Zadar 9 czerwca. Przedwczoraj wieczorem eskadra angielska oświeciła *ripa nuova* elektrycznem światłem. Namiestnik z urzędnikami był ob cny przy odpłynięciu eskadry. Muzyka grała hymn angielski i austryacki.

Po trzydniowym pobycie opuściła eskadra Zadar.

Belgrad 9 czerwca. Dzienniki donoszą, że włoski katolicki misyonarz, który spowiadał robotników budujących tunel, został zamordowany. Sprawca jeszcze nie wykryty.

Petersburg 9 czerwca. Dla naukowego zbadania Azyi środkowej i Tybetu, przygotowuje się tu wyprawa pod kierunkiem Przewalskiego, która w końcu sierpnia ma wyruszyć. Eskorta kozaków będzie jej towarzyszyć po za granice Rosyi.

Moskwa 9 czerwca. Otrzymali ordery: ks. Montpensier Andrzeja; Aleksandra newskiego z brylantami książę perski i ambasador Schweinitz; bez brylantów: Waddigton, Jaurés, nuncyusz Vannutelli, ambasador Wolkenstein, ks. Bernard sasko-weimarski, ks. Ferdynand koburg-Gotha, ambasador turecki Server-pasza, ks. Medina-Sidonia; order białego orła ambasador japoński Itho; order Włodzimierza 4-tej klasy książę duński Waldemar.

Moskwa 9 czerwca. Na przedwczorajszym obiedzie u Vannutellego było ciało dyplomatyczne i rosyjscy ministrowie; dziś przyjęcie u Waddingtona. Car przyjmował ambasadorów na pożegnalnem posłuchaniu.

Wieczorem obiad na Kremlu, na który byli zaproszeni marszałkowie szlachty i burmistrz Moskwy.

Skutari 9 czerwca. Piorun uderzył w magazyn prochowy, zniszczył część bazaru i zabił wiele osób.

Szangaj 9 czerwca. Przybył tu Tricou i konferował z naczelnym wodzem chińskim Liang Ssang, który posiada nieograniczone pełnomocnictwo. Tricou pozostanie tu kilka dni, Bourée odjeżdża do Francyi 13 b. m.

Kursa telegraficzne z d. 9 czerwca 1883

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·35. Renta srebrna 78·95, Renta złota 98·85. 6% Węgierska 120·40. Losy z r. 1860 134·50. Akcye banku Austro-węgierskiego 837·—. Akcye kredytowe 293·40. Londyn 120·—. Dukat 5·67. Napoleondor 9·52—. Lombardy 148·—. Losy z roku 1864 166·75. Akcye kolei Karola Ludw. 301·75. Akcye Lwow. Czerniow. 169·25. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 156·25. Akcye Anglo-Banku —·—. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 98·70. Losy prem. węgierskie 114·75. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 144·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 199·-. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 58·50. Ruble papierowe 117·75. 4% Renta złota węgierska 88·60. 5% Austr. Renta pap. nowa 93·25. Akcye Siedmiogrodzkie 164·50.

Usposobienie giełdy: ciche.

Emil Szwarc Wydawca. **Jan Gadowski** Odpowiedzialny Redaktor.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	*osobowy:*	*pośpieszny:*	*wieczorny*
Kraków odjazd:	$10{\cdot}_{34}$ rano	$9{\cdot}_{13}$ wiecz.	$10{\cdot}_{42}$ wiec
Lwów przyjazd:	$9{\cdot}_{7}$ wiecz.	$6{\cdot}_{20}$ rano	11 rano

Do Tarnowa *lokalny*:

Kraków odjazd: $6{\cdot}_{17}$ rano.
Tarnów przyjazd: $9{\cdot}_{24}$.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11{\cdot}_{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: $11{\cdot}_{44}$ po poł.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 10 Czerwca.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	117 —	118 50
Marki niem. za 100 marek	57 75	59 —
Franki za 100 fr.	47 —	48 —
Półimperyał ros.	9 65	9 85
Dukat ważny	5 55	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98 —	99 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89 —	91 —
4% „ „ „ Hem. 100 złr.	89 —	98 75
5% „ „ „ „ „	98 —	90 50
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 —	101 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	102 —
5% „ „ 100 złr.	92 —	94 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101 25	102 75
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 50	102 50
6% „ „ „ 20 lat zwr.	104 —	106 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	302 —	305 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	168 —	170 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	16 75	18 75
„ m. Stanisławowa 20 złr.	22 —	24 50
4% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99 50	100 50
5% L. likwid. „ „ 100 rubli	86 75	88 75

Oprócz bieżącego kupona oblicza się każdoraz w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 8 Czerwca

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2% Renta pap. 100 złr.	78 35	78 50
4·2% „ srebrna 100 złr.	78 40	78 55
4% „ złota 100 złr.	98 80	98 95
5% „ pap. 100 złr.	93 30	93 45
4% „ złota węgierska 100 złr.	98 80	98 95
5% „ papierowa 100 złr.	93 30	87 45
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	98 80	99 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	111 —	111 50
Boden-Credit 200 „	217 —	217 50
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	295 —	295 25
Kredyt. węg. 200 „	292 50	293 —
Niższo-Austr. 500 „	855 —	865 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	838 —	840 —
Unionbank 100 „	116 25	116 50
Verkehrsbank 140 „	146 50	147 —
Bankverein 100 „	106 —	106 50
Länderbank 200 „	129 —	129 —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	171 —	171 50
Elżbiety 210 „	222 —	222 25
Ferdynanda półn. 1000 „	2771	2776
Franc. Józefa 200 „	197 75	198 —
Morawsko-Szląska 200 „	22 25	22 75
Lwowsko-Czerniow. 200 „	169 25	169 75
Aust. półn.-zachod. 200 „	199 50	200 —
Południow 200 „	148 80	149 20
Tramwaj 200 „	216 25	216 75
Węg.-gal. 200 „	162 75	163 25
Węg. półn.-wschod. 200 „	156 50	157 —
Węg. zachod. 200 „	166 25	166 75
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat 100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie	100 60	100 80
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr za 100	95 —	95 25
Alföldzkie 200 „ „	98 80	99 20
Gratzkoflach. 150 „ „	98 50	98 90
Elżbiety — „ „	103 20	103 70
„ 1870 200 „ „	107 —	107 30
„ 1872 200 „ „	107 —	107 30
„ 1873 200 „ „	107 —	107 30
Ferd. półn. „	107 25	105 25
„ 1872 300 złr. sr. za 100	100 75	101 —
„ 1876 100 złr. sr. „	105 75	— —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	93 50	93 80
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 50	95 —
„ 1867 300 „ „	99 20	99 60
„ 1868 300 „ „	96 —	95 50
„ 1872 300 „ „	95 50	— —
Rudolfa 300 „ „	101 50	101 75
„ 1869 300 „ „	101 40	101 75
„ 1872 300 „ „	101 40	101 75
Siedmiogrodzkie 200 „ „	93 80	94 [illegible]
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	97 75	98 —
4% Cisańskie 100 „	109 90	11· 20
3% Serbskie 100 fr.	32 50	33 —
3% Tureckie 400 „	26 —	26 50
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114 50	115 —
4% Żeglugi Dunaju 100 „	108 —	109 25
4% Tryest 100 „	127 —	128 —
4% Tryest 50 „	63 50	64 50
4% 1854 Losy 250 „	120 —	120 50
4% 1860 Losy 500 „	140 50	141 —
„ „ „ 100 „	139 75	140 25
Losy 1864 100 „	166 50	167 —
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6 50	6 50
Węgierskie 100 „	114 75	115 —
M. Wiednia 100 „	123 25	123 50
Kredytowe 100 „	169 75	170 25
Klary 40 „	38 50	39 —
M. Insbruku 20 „	20 50	21 25
Keglewicz 10 „	17 50	18 50
M. Krakowa 20 „	17 40	17 70
M. Lublany 20 „	23 70	23 80
M. Budy 40 „	41 —	42 —
Palfy 40 „	36 75	37 25
Czerwonego Krzyża 10 „	12 10	12 40
Rudolfa 10 „	19 —	19 50
Salm 40 „	52 —	53 —
M. Salzburgu 20 „	23 —	23 50
St. Genois 40 „	44 —	45 50
M. Stanisławowa 20 „	25 50	26 50
Waldstein 20 „	27 25	28 25
Windiszgrätz 20 „	38 —	39 —
Losy użytkowe % Bodencred.	25 —	28 —

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.